

Wyborcza rozgrywa jak przewidziałem

Adam Michnik, fot. wilnoteka.lt

polskiekresy.pl, 16.10.2012

Kilka miesięcy temu widziałem, że podejście Gazety do Polaków na Litwie jest dwuznaczne. Obawiałem się też, że z korzystnej części wywinie się charakterystycznie.

Gazeta, z jednej strony publikowała informacje, o dyskryminacji litewskich Polaków rzeczywiście mówiące, w sporej części z PAPu, z drugiej artykuły, które są dla nich niekorzystne. Mam na myśli choćby krytykantów polskiej mniejszości, a przyjaciół władz Republiki Litewskiej, takich jak Jan Widacki, który z innej beczki zaśląnął skądinąd „oryginalnym” twierdzeniem, że AK dla Litwinów na Wileńszczyźnie - to jak dla Polaków UPA. Dziś jednak moje podejrzania się ziściły i nie zostałem zaskoczony, pomimo to poczułem niesmak.

Otóż, Adam Michnik, w dużym skrócie mówi publicznie, że w konflikcie polsko - litewskim - winne są obie strony (Skądś to znamy?) i propagując politykę miłości - bez względu na pewne sprawy. Udowadniał swoją obiektywność mówiąc i pisząc, co strona polska robi źle, a co litewska. Oczywiście z jego listą grzechów z polskiej strony względem litewskiej się nie zgadzam i jest ona faktycznie graniem na rzecz przeciwnika do bramki polskiej (Redaktor powołuje się choćby właśnie na Jana Widackiego.). Jednak to moje subiektywne zdanie, które mógłbym z łatwością uzasadnić. Ponieważ jednak nie chciałbym zbyt opasle się rozpisywać, przejdę do kwestii następnej, a mianowicie do jego krytyki strony litewskiej, która jest dość charakterystyczna. Mówił o tym w Wilnie i pisał na łamach swojego dziennika. Otóż władze litewskie są jego zdaniem winne, zgodnie zresztą z prawdą:

- 1) Nierozwiązania sprawy pisowni nazwisk
- 2) Kwestii dwujęzycznych napisów, które jednostronnie mają tylko Litwini w Polsce.

To są więc za wszechmiar kwestie z drugiego końca listy ważności i tylko jedno w wielu jednostronnych pozytywnych rozwiązań na terenie RP. Pomyślałem, że redakcja Wyborczej może zrobić pewien charakterystyczny manewr, a mianowicie: Rząd litewski zrealizuje np. postulat pisowni nazwisk i będzie mógł rozbijać ile się da polskie szkolnictwo, nieodwołując nowej ustawy edukacyjnej (zniszczenie polskiej mowy w środowisku szkolnych kolegów i koleżanek) czy



aprobował proceder kradzieży ziemi (a więc finansowego upośledzenia wileńskich Polaków). Są to właśnie kwestie najbardziej istotne. Wyborcza po spełnieniu postulatów z końca listy ważności będzie ogłaszać wszem i wobec - jaki to piękny gest zrobiły litewskie władze, toteż trzeba czekać (wykazać cierpliwość) na ich dalszą dobrą wolę (wszak pokażą, że są do niej zdolni), która jak zwykle i po 20 latach się nie ziści.

To będzie kolejny długi czas na rozwiązanie kwestii polskiej - po myśli litewskich szowinistów. Myślałem, że taka właśnie będzie wówczas reakcja Gazety Wyborczej i każdą wzmiankę o dyskryminacji Polaków na Litwie będzie wówczas w ten sposób kwitować. Jednym słowem rzucony ochłap, będzie pretekstem do robienia „uroczystego koncertu”, jak to bardzo litewscy Polacy powinni czuć się syci, wdzięczni i jak to władzom polskim nie wypada drażliwych problemów poruszać. Tak kilka miesięcy temu myślałem, czemu dałem wyraz w rozmowie z Natalią Szpurko w Gońcu Wolności.

<http://www.goniecwolnosci.pl/archiwum/4-2012/ma%C5%82o>

Otóż wczoraj na Litwie odbyły się wybory. Wygrali socjaldemokraci, ale i naszym dobrze poszło, zapewne - nie bez zasługi międzynarodowych obserwatorów z OBWE. I cóż moje oczy dziś zobaczyły? Przeczyłem dziś na litewskim portalu Delfi w wersji polskiej dość uderzającą informację.

Na marginesie dodam, że jest to portal litewski, zaś jego polska wersja językowa pojawiła się, moim zdaniem po to, by w łagodnej wersji aplikować litewskim Polakom poglądy miejscowych władz, mających zapędy by zachowywać się jak reżim. Polskojęzyczne Delfi powstało po protestach w obronie praw Polaków na Litwie, gdy sprawa zrobiła się (nad czym władze litewskie ubolewają) - głośna. Wcześniej, istniała tylko, prócz oczywiście litewskiej - wersja rosyjska, zaś właściciele witryny nie byli tworzeniem polskiej zainteresowani. Pojawiały się tam za to teksty zgodne z poglądami litewskich szowinistów, które Polacy czytali w języku litewskim, sięgając jednak zaraz też po swoje polskie portale jak: Wilnoteka czy Kurier Wileński. Nie muszę też chyba wspominać, że w pewnym stopniu odbiera to czytelników, tym dwóm mediom, które są inaczej, gorzej usytuowane finansowo, a piszą o sprawie Polaków na Litwie, tak jak ona rzeczywiście wygląda. Nie każdy, szczególnie młody człowiek ma w sobie wyrobiony aparat krytyczny. Delfi nie jest wprawdzie atrakcyjniejsze, szczególnie, gdy się weźmie pod uwagę proporcje zasobów finansowych, ale skoro można znaleźć wszystko na jednej stronie...

Jednak do rzeczy, w owym polskojęzycznym Delfi przeczytałem właśnie o publikacji Wyborczej Aleksandra Fuksiewicza: Fuksiewicz nie odrzuca scenariuszu, że to Polska może odrzucić wyciągniętą przez Litwę dłoń. „Może być tak: nowy socjaldemokratyczny rząd robi jakiś gest, np. odsuwa termin wejścia w życie niektórych postanowień kontrowersyjnej ustawy oświatowej. Warszawa odpowiada, że dopóki nie ma polskich nazwisk i dwujęzycznych nazw ulic, nie ma o czym rozmawiać”.

Jest to zatem wyraźna zapowiedź wykonania ruchu, nie tylko dokładnie w tę stronę, której się spodziewałem, lecz znacznie dalej. Otóż bowiem, to już nie tylko pójście w stronę zaakceptowania ostatecznych postulatów z listy stworzonej względem gradacji ważności, lecz otwarte przychylenie się do gry władz litewskich. Od dawna bowiem dochodzą sygnały, że są one w stanie realizację nowych przepisów, niszczących polskie szkolnictwo odsunąć w czasie, tj. przesunąć egzekucję polskich szkół na później. Dla nas i Polaków na Litwie jest to nie do zaakceptowania, bo przesunięcie egzekucji w czasie, nie jest jej odwołaniem. Natomiast pójście na taką grę, na co liczy strona litewska tj. potraktowanie takiego odłożenia w czasie jako satysfakcjonujące będzie też przez stronę polską usankcjonowaniem tego wyroku.

Prostym przykładem jest choćby ujednoczenie matury szkół polskich z litewską. Dziecko z polskiej szkoły na Wileńszczyźnie, z którym nauczyciele realizują program szkoły mniejszościowej, nie będzie mogło jeszcze po lekcjach poświęcać kilku godzin na nadrobienie programu szkoły litewskiej, tylko po to by zdać taką samą maturę. Wybór rodziców ma być względem intencji władz prosty, albo wybiorą szkołę litewską albo zabiorą swemu dziecku dzieciństwo, lub też szkoła będzie się powoli przekształcać w litewską. To jednak nie pierwsze i prawdopodobnie nie ostateczne podłe zagranie litewskich szowinistów. Szkoda tylko, że znajdują sprzymierzeńców do prowadzenia swej własnej niekorzystnej dla Polaków polityki w Polsce i nie mam tu na myśli tylko tekstów w Gazecie Wyborczej. A przecież Polacy wileńscy nie żądają rzeczy, których nie mają mniejszości narodowe w Polsce.

Fuksiewicz pisze też: Warto pamiętać o jednym. Tylko około połowa dzieci z polskich rodzin na Litwie uczęszcza do polskich szkół. Reszta uczy się w szkołach litewskich. Jeśli już w stosunkach z Litwą Warszawa staje się zakładnikiem postulatów zgłaszanych przez polską mniejszość, warto sobie uświadomić, że wcale nie muszą to być postulaty wszystkich, czy nawet większości litewskich Polaków. Tylko czy zdaje sobie sprawę, że chodzenie części dzieci z polskich rodzin, spowodowane jest właśnie przez tą politykę, przeciw której protestuje część rodziców nadal stawiających opór, a nie część, która się pod presją złamała.